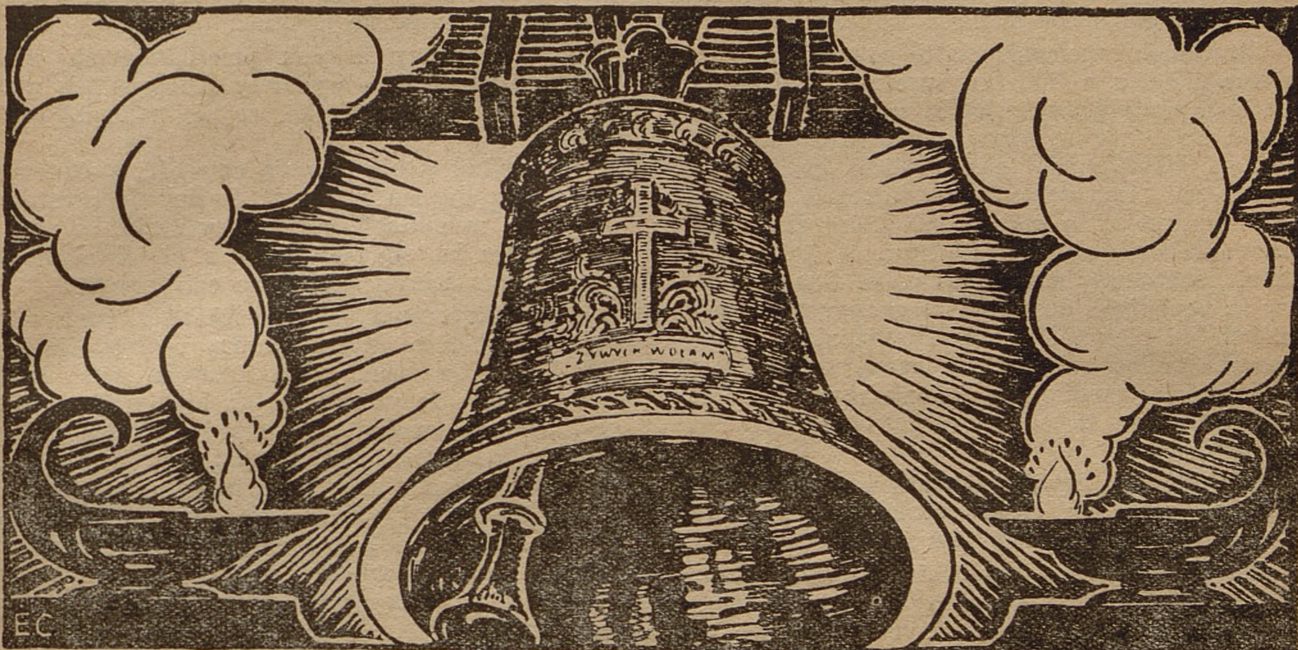
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

Nr. 13. Kraków, 28 marca 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedyńczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr P. K. O. 404.712
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy,
w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

Poprawa stosunków w kraju zależy od kobiet.

Bezrobotni.

Są ich setki tysięcy. Ludzie, którzy nagle zostali bez chleba, brak zarobków, a nadmiar rąk i to w kraju tak bogatym, jak Polska! Dlaczego? Wejdźmy do pierwszego lepszego sklepu a znajdziemy odpowiedź.

— Jest kasza perłowa?

— O tak, doskonała kasza czeska. naszej brać nie warto, różnica w cenie niewielka, a tamto towar pierwszorzędny.

Rzeczywiście, śliczna, okrągła perłówka i nasza zaśmiecona siekanka, bierze się więc tę ładniejszą.

— Jest makaron?

— O tak, wyborny Knora.

— Katowicki?

— Również dobry, ale mało kto kupuje, nasza publiczność woli Knora.

— Są buciki?

— Czeskie, wiedeńskie?

— Nasze.

— Ach, naszych zupełnie nie trzymam na składzie, bo są odrobione tak niestarannie, pełno kołków w środku, nikt nie kupuje.

I tak wszędzie, niestaranność robotnika, brak fachowych sił w fabrykach, brak wglądu w pracę jaką się dostarcza. Z drugiej strony słabe uświadomienie narodowe kupujących, oto czynniki, które się złożyły na to, że zalewa nas towar obcy, dobry, starannie wykonany, ale za ten towar pieniądze płyną zagranicę, a nasze fabryki jedna po drugiej zamykają podwoje, bo... niema zbytu. A przecież, gdybyśmy tego towaru nie sprowadzali, tylko dopilnowali staranności wykonania, moglibyśmy prawie wszystkie te towary mieć w kraju. Mieszkalibyśmy może mniej wykwintnie, ubierali się mniej wytwornie, jedli prościej (co zapewne byłoby i zdrowiej), ale cały ten

grosz, który rok rocznie idzie zagranicę, pozostałby w kraju i dałby pracę tym tysiącom, co dzisiaj tułają się bez niej.

Rząd daje zapomogi, jest to pomoc chwilowa, pomoc nikła, a w dodatku zupełnie mijająca się z celem, pracy potrzeba, a nie zapomóg, rozpróżniaczających naród, marnujących grosz publiczny, powiększających nasz budżet państwowy funduszem przynoszącym w procencie rozkład i demoralizację. Są tysiące rąk, które głód zmusza do kradzieży, do występków, a które czystemi zachowałby kawałek chleba. Raz wszedłszy na pochyłość, dusza ludzka zazwyczaj zatrzymać się już nie ma siły. Klasa posiadająca patrzy wtedy z politowaniem na nędzarza, ze wstrętem na złodzieja; rzadko kto jednak pomyśli, że to człowiek i brat, że mu należy pomoc dać, pomoc, nie jałmużnę.

My, kobiety, czynimy zakupy i my ponosimy winę za cały ten grosz marnowany, poprawa stosunków w kraju zależy też głównie od nas!

My prowadzimy gospodarstwa, wychowujemy rodziny, czynimy zakupy, tylko my możemy uczynić przemysł krajowy silnym, popierając go na każdym kroku.

Zamiast jedwabi, kupujmy tkaniny krajowe, zamiast gotowej bielizny, sprowadzanej z Wiednia lub Berlina, nasze płótna i dajmy je szyć naszym szwaczkom, buciki nośmy od naszych szewców, ale żądajmy, by były wykonane dobrze, a czego w kraju niema, tego nie nośmy, chociażby modnem było w całej Europie.

Inne narody są bogate, my jesteśmy narodem na dorobku i o tem każda z nas pamiętać powinna. O miłości Ojczyzny mówi się dużo, ale wiele kobiet nie poświęciłoby dla tej Ojczyzny wiosennego kapelusza, wielu mężczyzn... szampańskiego wieczoru.

Ale jeżeli **Ojczyzna** nasza kiedykolwiek ma się znowu stać wielką, **potrzebuje od nas na razie** nie jakiegoś krwawego wielkieżo bohaterstwa, ale **codziennej ofiary, codziennego daru z naszych wygód, wymagań, z naszej dobrej i silnej woli.**

Do upadku narodów przyczyniały się zawsze kobiety, ich lekkomyślność grzebała grób Ojczyznie, ale bywały one i cichą przyczyną jej powstania i wielkości. Bo poza czynami synów stoją myśli matek, poza wolą mężów inicjatywa żon. Lalką wystawową może być każda ładnie zbudowana kobieta, nawet woskowy manekin... garstka trocin zupełnie zastąpi umysł, a próżnia serce, ale na takie manekiny niech sobie pozwalają inni.

My bądźmy przedewszystkiem prawdziwemi kobietami, myślmy o jutrze rodziny i narodu, nieśmy współczucie i pomoc wszystkiemu, co cierpi, a będziemy Ojczyzny naszej chwałą i mężów naszych kochaniem.

Lala wystawowa, po miesiącu pożycia, jest przykrym ciężarem, prawdziwa kobieta przyjacielem się staje, towarzyszem, powiernikiem.

Nie chodźmy do teatrów na pornograficzne sztuki, a teatr będzie wystawiał sztuki dobre i autorzy nauczą się je pisać.

Nie czytajmy książek przesiąkniętych erotyką i zepsuciem, a wydawcy nie będą ich wydawać, bo wydaje się to, co się najlepiej rozchodzi.

Szanujmy siebie i swoją czystość, a nauczymy świat, by nas szanował. Dążmy do prostoty w stroju, w myślach, czynach, w życiu, bo przerafinowana kultura oddala nas z właściwej drogi i na błędne ścieżki sprowadza cały naród.

Na zakończenie jeden przykład z życia naszych sąsiadów. Przed wojną wydała Matica szkolna w Czechach zapałki swoim nakładem, czy myślicie, że wogóle można było w Czechach spotkać inne zapałki? Nie, bo każdy Czech, każda Czeszka rozumiała, że ten grosz dany za zapałki, to równocześnie poparcie własnego przemysłu, datek na rozwój szkolnictwa, na przyszłą siłę narodu. Taksamo my, kupując towary krajowe i tylko krajowe, zmusimy kupców do starania się o nie, damy pracę bezrobotnym, zbogacimy i od upadku ochronimy nasz własny kraj. Bo każdy grosz idący za granicę na te artykuły, które posiadamy w kraju, to kiedyś nieuchronna tego kraju zagłada.

Przyszłość narodu spoczywa w naszych rękach, my możemy go na drogę ocalenia wprowadzić i my również możemy go pchnąć ku zagubie.

A więc... krajową kaszę, krajowe buciki, krajowe płótna, łaskawa Pani!

Marja Czeska-Mączyńska.

Z LITURGIKI

Wielki Piątek.

1) W tym dniu obchodzi Kościół pamiątkę śmierci Zbawiciela. W liturgji zatrzymano starą żydowską nazwę tego dnia: „Parasceve“ — Przygotowanie (bo się do obchodzenia świąt przygotowywano). Po wszystkie czasy i w różnych stronach świata chrześcijańskiego dzień śmierci Chrystusa uchodził i uchodzi za dzień smutku, powagi, skupienia i postu, od XII. wieku zaś zaczęto w tym dniu używać szat barwy czarnej przy nabożeństwie. Nigdzie w tym dniu nie odprawiano mszy św., czyli eucharystji. Dziś jest to jedyny dzień w roku kościelnym, w którym zachowano stary pierwotny wygląd nabożeństwa staro-chrześcijańskiego — katakumbowego. To, co widzimy dzisiaj w W. Piątek po kościołach naszych (z wyjątkiem urządzania grobów), w pierwszych wiekach było zwykłą, prawie codzienną rzeczą, przedewszystkiem w dniach stacyjnych, kiedy to odprawiano nabożeństwa z czytań i śpiewów składające się, bez właściwej ofiary, mszy św. Tylko

w niedzielę odprawiano mszę św., a w środy i piątki było nabożeństwo t. zw. stacyjne.

Liturgja W. Piątku prawie dosłownie wzięta jest ze wzoru Jerozolimy, jaki tam był w latach 350—400. Jest tedy obok liturgji wielkosobotniej najstarszym zabytkiem i pamiątką po starożytnych nabożeństwach liturgicznych.

2) Dzisiejsza wielko-piątkowa liturgja składa się z trzech części:

1. Modły, czytania (historja Męki P. według św. Jana).
2. Adoracja Krzyża.
3. Msza t. zw. poprzednio poświęconych darów, to właśnie stanowi cechę nabożeństw stacyjnych bez konsekracji, spożywano komunję św., w dzień poprzedni lub niedzielę zakonsekrowaną.

Jest jeszcze u nas czwarta część; złożenia Chrystusa do grobu, lecz to, ściśle biorąc, nie należy treścią do poprzednich części. Modlitwy i czytanie Pisma św. to najpierwotniejsza postać i wygląd nabożeństw chrześcijańskich, to najstarszy ślad pobożności pierwszych wyznawców Chrystusa, bez mszy, jak dziś w W. Piątek. Ołtarz bez ozdób, bez światła, tak było dawniej, ołtarz przygotowywali do mszy św. akolici nie dzień przedtem, ale tuż przed samem nabożeństwem, świece, naczynia święte, podstawka pod mszał, nie stały wiecznie na ołtarzu, po ukończeniu ofiary zaraz zabierano z ołtarza światło, prześcieradła lniane i na tę pamiątkę dziś jest t. zw. obnażanie i obmywanie ołtarzy w W. Czwartek. Ono symbolizuje obnażenie Chrystusa z szat, i to oznacza ta ceremonja, lecz dawniej była codzienną prawie. Podczas czytania proroctw i listów św. Pawła nie palono świec, dopiero na ewangelję i ofiarowanie. Leżenie krzyżem także należało do częstych wypadków, szczególnie w dni postu i litanji, czyli modłów publicznych.

3) Pierwsza część dzisiejszego nabożeństwa to czytanie z proroctw Ozeasza (6 r.), gdzie Bóg zapowiada, że znękany świat pogański zwróci się do Chrystusa z prośbą o uzdrowienie, że ten świat pogański powstanie trzeciego dnia z Chrystusem. Żydowskie ofiary nie przebłagały Boga. Bóg miłosierdzia żądał, a nie ofiar całopalnych. Po lekcji śpiewana odpowiedź (Responsorjum) wzięta z proroka Habakuka, gdzie jest zapowiedziane drugie przyjście Chrystusa na świat w majestacie i chwale wielkiej; potem pierwsza modlitwa kolekta tego dnia, w której Kościół, wspominając straszne odrzucenie Judasza i okazane miłosierdzie łotrowi na krzyżu przez Chrystusa, prosi Boga, by tenże Chrystus cierpiący za nas dał nam łaskę zmartwychwstania po zrzuceniu z siebie starych błędów.

Znowu lekcja z 2. księgi Mojżesza, gdzie tak dokładnie i szczegółowo opisane jest zabijanie i przyrządzanie baranka wielkanocnego przez żydów. Opis historyczny, ale i proroczy, przepowiednia rzeczowa, obraz przyszłego Baranka Bożego, który zgładził grzechy świata, a po lekcji śpiew responsorjalny z Ps. 139, który jest jakby krzykiem zdradzonego Zbawiciela: „od człowieka złego, od męża nieprawości wybaw mnie Panie“.

A teraz odśpiewanie (czytanie) dziejów Męki P. według opisu św. Jana. Jan, powiernik, najmilszy uczeń, świadek pod krzyżem stojący, opowiada nam ostatnie bolesne chwile i śmierć Boga-Człowieka (Św. Mateusz w Niedz. Palmową, św. Marek w W. Wtorek, św. Łukasz w W. Środę). Jan, którego święto Kościół umieścił w dniu trzecim po Bożem Narodzeniu, ten Jan pod krzyżem w W. Piątek opowiada nam o tem, co Chrystus mówił z krzyża. On zapisał najwierniej owe 7 słów i to zdanie „wykonało się“. Jak cudny, a do głębi przenikający jest śpiew Pasyj, czy Męki P. Trzej śpiewacy, jeden w roli ewangelisty-odpowiadacza, drugi Chrystusowe słowa śpiewa, a trzeci odgrywa rolę Piotra, Piłata, a chór śpiewaków zgraję żydowską przedstawia. Skończyło się śpiewanie i rozważanie Męki Jezusa. Rozlega się wezwanie „Oremus“ — Módlmy się, „Flectamus genua“ — zginajmy kolana. Oto znowu ślad starych modlitw i nawoływań do pobożności. W żadnym dniu nie woła Kościół tyle razy „Oremus“, jak dziś. Jakby naśladował swego Oblubieńca, który w ostatniej godzinie swego życia za prześladowców i nieprzyjaciół się modlił — a wszyscy byliśmy nieprzyjaciółmi Jego, który na krzyżu wisząc, „modlitwy i uniżone prośby... z wołaniem wielkiem i łzami ofiarował“ (św. Paweł do żyd. 5, 7)). Dlatego Kościół modli się w tym dniu za wszystkie stany ludzi, papieża, biskupów, panujących, diakonów, akolitów (ministrantów), za wszystkie urzędy kościelne, za katechumenów (gotujących się do



Pan Jezus ukrzyżowany.

chrztu), za heretyków, odszczepieńców, za żydów wiarołomnych, za pogan, „by Bóg zgładził z ich serc nieprawości“. A kiedy się pomodlił za wszystkich, tak jak Chrystus, wtedy zwraca się Kościół do swych wiernych z drzewem Krzyża i zachęca swe dzieci, by wynagrodziły Jezusowi okropne zniewagi, adorując Krzyż. Wzruszająca chwila, kiedy celebrans, zdjąwszy ornat i powoli odkrywając Krzyż, śpiewa trzy razy: „Oto drzewo Krzyża, na którem zawisł Zbawiciel świata“. Potem adoracja krzyża i całowanie przy śpiewie: „Krzyżu święty“ lub „Wyrzutów-Improperjów“: „Ludu mój, cóżem ci uczynił?“ I na końcu po przyniesieniu z „Ciemnicy“ wczoraj zakonsekrowanej hostji do W. Ołtarza odprawia się t. zw. msza poprzednio poświęconych darów. Jest to raczej przygotowanie do komunji św.: jest „Pater noster“ i modlitwa „Libera nos“ — Wybaw nas Panie! — pamiątka dawnych nabożeństw. Potem procesja i złożenie Chrystusa w grobie, ciekawy zwyczaj północno-wschodniej Europy! Są nieszpory, ale nieśpiewane, i nie w grobie, tylko w chórze odmawiano. Jeden jeszcze szczegół, oto przed Krzyżem dziś i jutro do Nony (Dziewiątej) przyklęka się na dwa kolana, z głębokiej czci wobec tajemnicy Krzyża.

X. M. K.

Wielki tydzień zagranicą — a u nas.

Myśl o zbliżającym się Wielkim Tygodniu nasuwa mi mimowoli porównanie, jak święcą te wielkie dnie zagranicą a jak u nas.

Miasto Fribourg w Szwajcarji, w którem spędziłam kilkanaście lat życia, jest nawskróś katolickiem. Dla bliższego określenia wystarczy powiedzieć, że prócz katedry i kilku kościołów parafjalnych w samem mieście (liczące 25.000 mieszkańców) i jego najbliższej okolicy jest około 80 zgromadzeń zakonnych. Wielka ilość duchowieństwa wpływa też na to, że w diecezji spowiedź wielkanocna obowiązywała tylko od niedzieli palmowej do niedzieli przewodniej.

Wielki tydzień cały poświęcony modlitwie. Brak „święconego“, którego zachodnie narody nie znają, dopomagał do tego, że więcej myślą o Bogu, niż o jedzeniu i piciu. Do środy rano włącznie ruch w mieście normalny. Dopiero popołudniu w wielką środę zaczynają się pielgrzymki do kościołów, gdzie kapłani do g. 10 wieczór słuchają spowiedzi. Każdy Szwajcar spieszy przed Wielkim Czwartkiem obmyć swą duszę w Sakramencie Pokuty.

Wielki Czwartek bywa tam potężną manifestacją miłości i przywiązania katolików do Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Od godz. 6 rano wszystkie kościoły pełne wiernych, którzy, nie mogąc być wszyscy razem

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

25

DYMY.

Powieść z życia ludu.

— Zobaczymy, ostrzegałem was po dobremu, dajcie spokój mnie i rewirowi, ale od tej chwili, pamiętajcie, sprawa pódzie na ostre, kogo pierwszego złapię, ten mi odpowie.

— Złapcie wprzódzi...

Ironicznie padło od progu.

— Z Bogiem gospodarze!

— A no z Panem Bogiem...

Sulimirski wyszedł, Jankiel za nim wyleciał.

— To będzie ten zbójnik, ten Józek... Wódkę mam przednią, może pan gajowy weźmie na spróbowanie? Tania, naprawdę tania.

Przyspieszył kroku, by się od natarczywego nalegania żyda uwolnić, z karczmy leciał za nim rozpętany chór głosów ostrzegawczych, wstrzymujących, rozmaitych, a przez ten gwar przedarła się pieśń, huknęła z całej siły z młodej, rozrosłej piersi górala i poleciała ku szczytom:

„Bracia my se bracia,
Zbójnickiego rodu,
Chwałas Panu Bogu,
Znamy się od młodu!
Hej!
Bracia, my se bracia,
Kochamy sie scerze,
My, sie obronimy,
O jednej siekierze!
Hej!

— Panie gajowy, poczekajcie no, bo was dopędzić nie mogę. Oj nima to jak młode nogi i ja takie chybkie miałem w wasych rokach.

Sulimirski się odwrócił, biegł za nim staruszek siwiutki, z osiemdziesiąt roków mający, krzepki jeszcze, jako te wiecznie zielone jałowce po zboczach, znał go z widzenia, był to najbogatszy wieśniak we wsi, właściciel młyna, Antoni Czerwiec.

— Pójdziomy razem, wysedłek za wami, bo widzicie, nie trza wszystkich posądzać, jak jeden winowaty. U nas ludzie uczciwi, Boga się bojący, chojaki ta biorą, co leżą po wykroczyskach, ale rosnącego nikt nie ruszy. Co pańskie wicie, to pańskie. To jeno wam ktosik na despekt czyni.

— A zwierzyna?

— No wicie, ze zwierzyną to ta inksza rzecz, są ta ludzie co taką żyłkę do polowania mają, że, żeby nie wiem co, na zasiadkę iść muszą. Mają to już we krwie... Był tu jeden gospodarz, wicie, zamożny, bogobojny, a jak przyszła zima, to go jednej nocy w chałupie nie było, tylko zwierzynę podchodził, przychytli go, wstydu się najadł do sytości, w więzieniu przesiedział, myślicie, że go wyleczyło? Co we krwie, to we krwie, znowu kanyś strzelbinę wydostał i hajda do lasa.

obecni na tych niewielu, stosunkowo, mszach św., przychodzą do kościoła wyłącznie dla przyjęcia Komunji św. w swojej parafji. Co pół godziny ks. Proboszcz wychodzi przed ołtarz, ażeby spieszącym w skupieniu i porządku tłumom wiernych parafjan rozdawać komunję św.

Popołudniu zaczynają się wędrówki od kościoła do kościoła. Wprawdzie P. Jezus nie jest wystawiony, jak u nas, jedynie przeniesiony gdzieś do bocznej kaplicy, lub na boczny ołtarz i tam zamknięty w tabernaculum, niemniej przeto ołtarz, na którym przechowywany jest Najśw. Sakrament, żarzy się od światła i tonie w kwieciu. Tak, jak u nas w W. Piątek i Sobotę, tak tam jest zwyczaj odwiedzania P. Jezusa we czwartek popołudniu. Chodzą wierni z kościoła do kościoła i wszędzie modlą się w skupieniu.

W W. Piątek, prócz nabożeństwa rannego, są tylko ciemne jutrznie i kazania. Najśw. Sakrament zostaje po rannem nabożeństwie schowany do zakrystji, dokąd już wierni nie mają dostępu. Polakowi, przyzwyczajonemu do Grobu Pańskiego, smutno się robi, jak się wchodzi w Wielki Piątek do takiego całkiem pustego kościoła. Niema też adoracji W. Piątkowych i wogóle żadnego grobu. We włoskiej Szwajcarji widuje się czasem zaraz u wejścia do kościoła dużą zwykłą, na czarno pomalowaną trumnę i w niej woskową, czy też drewnianą figurę Chrystusa. Przy trumnie tej palą się dwie świece i nic więcej, czasem jest rozścielony całun i na nim krucyfiks, ale nikt nie przychodzi i nie czuwa. Nabożeństwa i kazania są licznie uczęszczane, jak również i nabożeństwo wielko-sobotnie.

Szwajcarzy, zimni z natury, nie okazują w swej pobożności dużo ciepła; cały ich stosunek z Bogiem jest bardzo poprawny, do wiary swej, nabożeństw i częstego przystępowania do Sakramentów są bardzo przywiązani, ale wzruszać się i rozczulać nie umieją. Niemniej jednak w niejednej praktyce pobożnej, wykonanej z głębokiej miłości Bożej, moglibyśmy ich naśladować. A więc przedewszystkiem w tem tak licznem uczęszczaniu do komunji św. w W. Czwartek. Gdybyśmy się przejęli duchem Kościoła i chcieli te święte dnie wielkiego tygodnia naprawdę Bogu poświęcić — tak, jak je P. Jezus całkiem nam poświęcił, to z pewnością znaleźlibyśmy czas i możność przystąpienia w ten dzień do Stołu Pańskiego. Przypuszczam, że komunja św. w ten dzień, tak jak i w dzień Bożego Ciała przyjęta, ma szczególne znaczenie u Boga i większe, niż zazwyczaj, łaski do duszy wprowadza. P. Jezus w dniach tych tak wyłącznie o nas myśli, że i z naszej strony każda myśl o Nim — będzie Mu specjalnie drogą.

W niewielu już dziś rodzinach pozostał ten piękny zwyczaj, że rodzice wraz z dziećmi idą w W. Czwartek do komunji św. Oby takich rodzin dziś w Polsce było znów jak najwięcej! Szczegól-

---

— I cóż z nim dalej?

— Wziął se raz wódki na zasiadkę, rozemgliło go, mróz był duży i posedł na Pana Jezusową rolę.

— Pomyślcie, w nocy wyrwał mi ktoś całą kulturę jodełek, dwulatek i jak tu cierpliwości nie stracić.

— O harnaś! Drzewkom żywot niszczyć, pracę człowiekową marnować. Strasznie ta wojna ludzi popsowała, ani boskiego, ani ludzkiego nie uszanują, gorzałkę jeno leją w te pały, jakby się ta do cna zatracić chcieli. Kara Boska. Osiemdziesiąt cztery roki mam już moiściewy poza sobą, a takiej ospusty, jak po tej wojnie, nie widziałek. Kużdego se lekko ważą, nikogo nie uszanują, ani księdza, ani pana, ani nijakiej władzy.

„Ja se pon, i ksiądz i władza la siebie“. Słyszeliście to ludzie takie herezyje. Bogu dziękować, że moje chłopaki nie takie.

Starcza twarz rozbłysnęła uśmiechem dumy.

— Byliście ta kiedy wedle tego młyna na dole?

— Byłem.

— No to widzicie mojego chłopaka, tartak będzie budował jesienią, młodszy w szkołach, na księdza idzie, udały mi się dzieci. A zacząłem se na maluśkim młyneczku, com se go sam, temi rękami zmajstrzył, nawieźli ludzie zboża mówię wam, bo po cóż im było milami zboże wozić, jak mieli młynarza pod bokiem. No i szło. A sym to już młynarz nie bylejaki. Przyjdźcie do nas kiedy na gawędę, Wawrzon, gimnazjum skończył, widziałem głowa dobra, uczyć się chce, no to chodźże, kieby bo chcesz. Ale jak skończył, tak ja do niego, Wawrzon, ostań na roli, na ojcowiźnie, jedź, z młynami się poznaj, opatrz se jako to we świecie jest i wracaj, w mieście będziesz między panami ostatni, bo każdy ci będzie ród niski wypominał, a na wsi se będziesz między gospodarzami, pierwszy. Ostał, widzicie ojca posłuchał i ostał, uczony, rachunki se sam prowadzi, młyn rozszerzył, kamienie i pytle sprowadził, wodzie koryto pogłębił, no i mąka bieluśka, że i w Krakowie nie ładniejsza. I szacunek ludzki ma, jeno z ożenkiem mu ciężko, do dziewuch go naszych nie ciągnie, panien miejskich się boi, a roki idą... Dziewczęta moje tyż siedzą. Reina czterdziesty już rok zaczęła, Róża dwudziesty drugi, nie kwapią się z chałupy, górala z fają i cuchą nie chcą, a kaź tu im takiego kształconego, jak Wawrzon należ? Siedzą... Zawdy ta jakiś cierń musi być, w tem życiu człowiekowem. Syn książki ma, gazety, musi wam nudno bez gazet, przyjdźcie, to pożyczy. Hej, my z Brysiem to byli za młodu, jak bracia rodzeni. Ej kochałek ja las, kochałek, nie było la mnie większej radości, jak po upłazach drzewo wozić, po tym śnigu bielusienkim, w ten mróz, co aż dech zapierał. Teraz to już ani takich zim nima, ani takich śnigów, ani ludzi, jako pierwej bywali... Odmieniło się cosi, odmieniło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie teraz, kiedy właśnie o chrześcijańską rodzinę opieramy przyszłość naszej Ojczyzny. W rodzinie, która W. Czwartek uczci przedewszystkiem przystąpieniem do Stołu Pańskiego, zmaleje z pewnością do właściwych granic troska o „święcone“. Bo choć nie myślę potępiać tej tak miłej i uświęconej przez Kościół tradycji, to jednak śmiem twierdzić, że gospodynie stanowczo za dużo czasu temu poświęcają i za dużo służbę tem absorbują. Spuśćmy trochę „z tonu“, zrzućmy ze siebie tę fałszywą pychę, która każe „pokazać, co umie“ i „zakasować“ smakołykami inne swe znajome, a znajdziemy i my i nasi domownicy więcej czasu na modlitwę.

I jeszcze jedno. Wspomniałam, że w Szwajcarji niema Grobów Bożych: my je mamy, mamy Pana Jezusa i możemy Go adorować. Ale też chodźmy z kościoła do kościoła rzeczywiście dla adoracji. Zazwyczaj ludzie wpadają, obejrzą, czy ładnie grób przystrojony, „pogapią się“, jak się to mówi i pójdą. Nie wszyscy nawet przyklękną, jak się należy. Najgorzej jest z zachowaniem się dzieci, to też nie należałoby ich, o ile możności puszczać same, ażeby od dzieciństwa przyuczyć patrzeć na grób P. Jezusa z nabożeństwem, a nie dla ciekawości.

Nauczmy też dzieci nasze, idąc z niemi sami od kościoła do kościoła, rozważania Męki Pańskiej. Niech każdy kościół będzie poświęcony jednej lub dwom stacjom. Każda matka może dziecku swemu powiedzieć w drodze parę słów o tej lub innej części Męki Pańskiej, a wtedy taka dziecina z inną myślą wejdzie do kościoła i z nabożeństwem uklęknie przed wystawionym Panem Jezusem. Szepcząc Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie, doda z uwagę do tego paciorka: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!“ bo będzie myślą obecne tej strasznej męce Zbawiciela.

Takie zwiedzanie grobów Bożych przyniesie z pewnością błogosławieństwo i dzieciom i ich rodzicom. **P. E.**

„Ave Maria, gratia plena...“ [1)]

W Galilei, w mieście Nazarecie, dziwnie uroczysta cisza panowała w przestworzach. Nie zamąciły jej nawet poszumy drzew — ni świeżo budząca się do nowego życia przyroda. Czuć się dawały rzeczy wielkie a nieuniknione. Słońce obniżyło swój bieg i niedługo miało zniknąć.

Marja, dziewica wielkich cnót, córka przezacnych rodziców: Joachima i Anny z rodu Dawidowego, klęczy w swej komnacie cała zatopiona w modlitwie.

Na dworze cisza wielka, majestatyczna... nawet wróbelki uciszyły swe codzienne ćwierkania w splotach winnych nad oknami komnaty Marji... Wtem w tę wielką ciszę wpadł delikatny szum archanielskich skrzydeł... i oto przed dziewicą Marją staje cały złocisty od promieni znikającego słońca — z kwiatem białej lilji w ręku Gabrjel-archanioł — posłaniec Boży i temi słowy pozdrawia zamodloną dziewicę:

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“ [1]).

Zatrwożyło się serce Marji — nie wiedziała, co to miało znaczyć.

A anioł rzekł: „Nie bój się, Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz w żywocie syna, a nazwiesz imię Jego Jezus Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, a królestwu Jego nie będzie końca. Duch Święty to sprawi, przeto, co się z Ciebie narodzi, Święte, nazwane będzie Synem Bożym“.

A w tę wielką ciszę, jak wspaniały hymn, popłyną słowa Marji:

„Ecce ancilla Domini!“ [2]).

Marja, córka królewskiego rodu, Marja wolna od skazy grzechowej, Marja, królowa cnót wszelkich, staje się odtąd służebnicą Pańską! Zaiste wielka to godność!

Marja w swem jasnowidzeniu widzi już wówczas wszystkie swe przestraszne bóle. Widzi mękę Syna Swego, widzi Jego koronację cierniową i krzyż i Golgotę! Lecz nie uchyla się od rozkazów Bożych, ale powtarza za psalmistą Pańskim „Dziej się wola Boża!“ i przyjmuje na się wówczas wszystkie ciążące na Mesjaszu w odkupieniu proroctwa Ona najniewinniejsza z pośród niewiast, bierze część ciężaru grzechowego i staje się współodkupicielką naszą!

St. Kaimowiczówna.

[1]) „Zdrowaś Marjo, łaski pełna..“ (św. Łukasz I. 26—38).

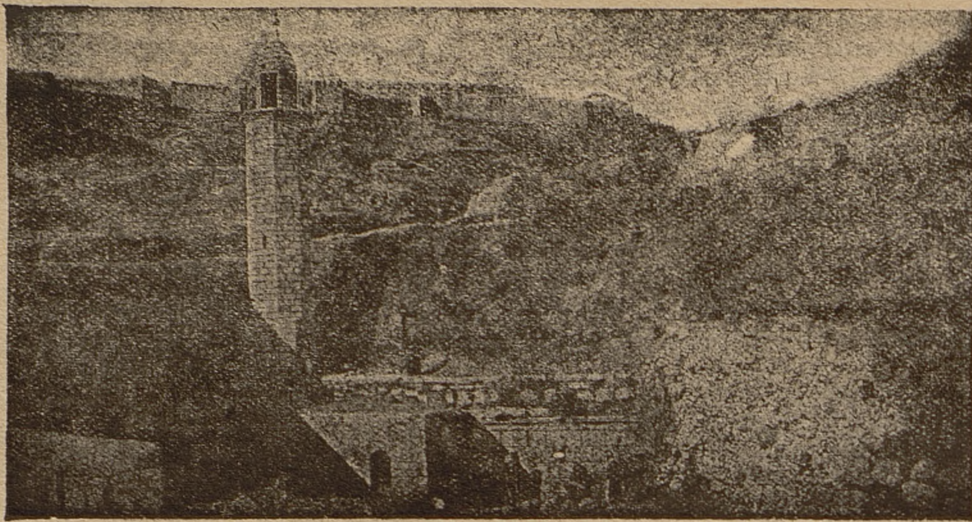
[2]) Oto ja służebnica Pańska.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Cieplaka.

Dnia 16 marca odbył się w Wilnie uroczysty pogrzeb śmiertelnych szczątków pierwszego arcybiskupa i metropolity ś. p. Cieplaka. W pogrzebie wzięło udział około **30 tysięcy osób**, przyczem pogrzeb przekształcił się w imponującą manifestację narodową.

O godz. 7 rano przybył z Warszawy komitet pogrzebowy i oddał zwłoki miejscowym władzom, w obecności których zdjęto pieczęcie amerykańskie i otwarto trumnę metalową i szklaną. Po stwierdzeniu identyczności zwłok, które zachowały się doskonale, mimo transportu morzem i lądem, trumnę z powrotem zamknięto.

O godz. 8.30 przybył nadzwyczajnym pociągiem z Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej i ministrowie: Raczkiewicz, Grabski i Żeligowski, oraz niektórzy biskupi. Trumnę ze zwłokami wynieśli kolejarze i złożyli na ozdobionym karawanie. Na początku pochodu kroczyło wojsko. Następnie kroczyła policja, straż ogniowa, oddziały wojska, a dalej stowarzyszenia ze sztandarami,



Jedna z wież jerozolimskich.

przybranemi kirem. Pochód rozwinął się na długość dwóch kilometrów od dworca do katedry. Kondukt żałobny prowadził kard. Kakowski w otoczeniu duchowieństwa, wśród którego zauważyć można było **dwunastu biskupów katolickich** i trzech obrządku wschodniego. Tuż za trumną postępowała rodzina Zmarłego i **wierny sługa Grzegorz,** który przebył wraz z arcybiskupem Cieplakiem więzienie bolszewickie.

W pewnem oddaleniu kroczył Prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie, korpus oficerski, senat uniwersytetu wileńskiego, władze administracyjne, municypalne i t. d. Młodzież szkolna i organizacje sportowe utworzyły szpalery. Ulice przystrojone były chorągwiami żałobnemi.

Na Ostrej Bramie obraz Matki Boskiej był odsłonięty. W katedrze spoczęły zwłoki na przyozdobionym kwiatami katafalku, u stóp którego złożono wieńce, a m. in. od Prezydenta Rzeczypospolitej i innych osobistości. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. kard. Kakowski, poczem egzekwie żałobne odśpiewało duchowieństwo. Kazanie wygłosił ks. biskup płocki Nowowiejski.

Następnie trumnę złożono w nawie katedry. Pierwszą garść ziemi rzucił Prezydent Rzeczypospolitej, a następnie kard. Kakowski. Pogrzeb zakończył się o godz. 1 w południe.

O godz. 5 popoł. odbyła się w sali Kolumnowej uniwersytetu wileńskiego uroczysta akademja ku czci zmarłego Arcypasterza.

Pani do służącej: Marysiu! idź-no do jatek, czy rzeźnik ma cielęce nogi!

Marysia wracając: Nie mogę pani powiedzieć, nie widziałam.

Pani: Co, nie widziałaś?

Marysia: Czy ma cielęce nogi, bo miał buty na nogach.

O „skasowaniu“ świąt.

Z okazji zmniejszenia liczby obowiązujących świąt Matki Bożej słyszy się nieraz, zwłaszcza między pobożnymi, zdania tak sprzeczne z logiką i tak przeciwne samemu duchowi katolicyzmu, że niepodobna się oprzeć chęci poruszenia tej sprawy publicznie.

Kościół katolicki dlatego jest Kościołem **jedynym, prawdziwym i świętym,** że jest apostolski, czyli założony przez samego Pana Jezusa na opoce św. Piotra i powierzony pieczy Apostołów. Żaden inny „Kościół“ z tych, jakie były, są i będą, nie poszczyci się nigdy swoją apostolskością, a osoba papieża, jako następcy św. Piotra i nieomylnego kierownika Kościoła, jest przedmiotem czci i tajemnej zazdrości ze strony wielu schizmatyków, heretyków czy niewierzących, ale błądzących w dobrej wierze. Czują oni, że w Piotrze jest cała siła, cała jedność, cała nieomylność i pewność, całe źródło świętości i niespożytości Kościoła, cała nadzieja zrealizowania się kiedyś tej przepowiedni Pana Jezusa, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Tem większa boleść, gdy to, co czują ludzie dobrej woli, stojący poza ciałem Kościoła, nie zawsze jest zrozumiałe dla wielu jego członków, nawet dla tych, którzy stanowić powinni jego kwiat i ozdobę.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że kiedy w ubiegłym wieku Ojciec Święty uznał we Francji formę rządu republikańską, wiele osób t. zw. pobożnych poczęło się modlić o nawrócenie Papieża. Mało brakuje, aby i teraz nie uczynili tego dewoci i dewotki, z okazji zmniejszenia liczby dni świątecznych. Według nich papież **poddał się** wpływowi socjalistów czy masonów i, czyniąc im ustępstwo, **skasował** niektóre święta, **z umniejszeniem** czci Matki Bożej.

Ależ, drogi katoliku, czy katoliczko niewiadome ci są widać dwie podstawowe prawdy wiary:



Nazaret.

1) że Ojcu Świętemu, jako głowie Kościoła, Pan Jezus obiecał nieustanną asystencję, czyli **wpływ Ducha Przenajśw.**, że więc samo to przypuszczenie, iż w tem lub owem postanowieniu swojem, dotyczącem rządów Kościoła, Papież poddał się jakiemukolwiek złemu wpływowi, jest obelgą, graniczącą z bluźnierstwem;

2) że chociaż wiara katolicka w swoich dogmatach i zasadach moralności jest niezmienna, to jednak, poza tą niezmiennością co do rzeczy istotnych, Kościół jest swobodny co do form, obrządków, praktyk i tym podobnych rzeczy zewnętrznych, które **pod działaniem Ducha Świętego** może zmieniać, dostosowując je do potrzeb i warunków czasu.

Któż może np. mieć za złe Kościołowi, że w wieku XIII. zniósł bardzo ostre kanony pokutne, dzięki czemu, zamiast surowych i długotrwałych kar, nakłada nam spowiednik za pokutę trzy Zdrowaś Marji lub kilka innych modlitw?

Kto będzie się użalał na folgi Kościoła co do postów, które niegdyś były tak ścisłe, że dopiero pod wieczór wolno było przyjąć lekki posiłek? Kto nazwie to umniejszeniem chwały Bożej?

Kto wreszcie odmówi Papieżowi prawa ustanawiania, czy też kasowania świąt jakichkolwiek? Wszak za czasów apostolskich nie było żadnych świąt Nowego Zakonu, prócz niedzieli. Stopniowo tylko wprowadzano doroczne obchody najważniejszych w Kościele zdarzeń, a z czasem, w miarę np. coraz lepszego wyjaśniania dogmatów, ustanawiane były różne święta. Ale ten kult nie był stałym, niezmiennym, owszem, przechodził najrozmaitsze zmiany. Ileż to nabożeństw powstało w ciągu dziewiętnastu wieków, a ileż ich zgasło, a raczej zeszło na plan drugi? Ileż np. bractw liczyło w czasach największego swego rozwoju setki tysięcy członków, a potem upadło, dając innym miejsce? Czyż przez to ujmuje się czci Boga lub Jego Świętym? Bynajmniej! Zmienia się tylko forma. W czasach np. gdy święto Narodzenia Matki Boskiej ustanowiono jako obowiązujące dla całego Kościoła, nie było przecież całego szeregu Jej świąt późniejszych: M. B. Różańcowej, Szkaplerznej, Wspomożenia wiernych, Pocieszenia, Imienia Marji, M. B. Anielskiej, M. B. Śnieżnej, M. B. z Lourdes, Nieustającej Pomocy, Dobrej Rady i t. d., a wreszcie ustanowionego dopiero w r. 1904 święta M. B. Częstochowskiej i najnowszego uroczystego dla nas święta Królowej Korony Polskiej? Czyż można myśleć, że przez zniesienie ścisłego obowiązku świętowania dwóch dni w roku — cześć Marji zmaleje? Maj przecież nie jest cały jednem obowiązującem świętem, a wejdźcież w maju wieczorem do naszych kościołów: przepełnione, jakby na odpust jaki. To samo w październiku na Różańcu. Zniesienie święta obowiązkowego uwalnia tylko od grzechu i odpowiedzialności tych, którzyby go nie mogli lub zaniedbali świętować. Prawdziwe dzieci Marji, t. j. te, które dotąd umiały czcić Jej tajemnice, napewno nie zapomną o pamiątce, jaka się w tym dniu obchodzi i po dawnemu w duchu przynajmniej czcić Ją będą.

Co zaś do pobudek, jakiemi się rządzi Ojciec św., te nas właściwie obchodzić nie powinny. Dla nas istnieć ma tylko to, co wyraża dawne przysłowie: **Roma locuta — causa finita.** Rzym powiedział, a przeto rzecz skończona. Dopiero gdy na tej pobudce się oprzemy, gdy nie pozwolimy sobie badać słuszności czy niesłuszności jakiego rozporządzenia, ale ślepym aktem posłuszeństwa przylgniemy do woli naszego Ojca świętego, wtedy dopiero będziemy prawdziwymi, logicznymi katolikami, rozumiejącymi, że gdzie Papież, tam prawdziwy Kościół, gdzie Papież, tam Duch św., tam Bóg! **St. Kostka.**

Artystom — malarzom

niepokojącym sąsiedztwo tańcami w domu z wielkim krzyżem na ścianie przy ulicy Szpitalnej w Krakowie.

Gdy wskutek lichej w rządzie gospodarki
Głód, nędza, rozpacz wpada nam na karki,
Gdy trzeba sypać oszczędności szańce,
To wam, malarze dzisiaj w głowie... tańce?!
I co tygodnia, nawet i w Adwencie
I w Wielkim Poście tańczycie zawzięcie?!

Jakto Polacy? jakto ludzie młodzi?
Czy los Ojczyzny nic was nie obchodzi?
Czy wam nad wszystko milsze jest skakanie,
Choć nad przepaścią, choćby na wulkanie?!
Gdzie wstyd? gdzie rozum? gdzie wasze sumienie?
Niech wstaną z grobu wielkich mistrzów cienie
Niech patrzą, jak dziś w pląsach sztuka kona,
Niech tworzą nowe „Pochodnie Nerona!?“

— — — — — — — — — — —

A ty bezmyślny, rozbawiony tłumie
Zanotuj sobie w malarskim albumie:
Że umysł wzniosły, szlachetny i czysty
Jest siłą twórczą malarza-artysty!
Że tylko człowiek bez grzechu i skazy
Prawdziwie piękne wykona obrazy!
I zapamiętaj: Historja świadkiem,
Że ludy tańczą przed swoim... upadkiem!

M. J.

Pod pręgierz.

WIELKOPOSTNY DANCING.

Uczniowie Akademji Sztuk pięknych urządzili dnia 18-go marca, głośny w całym Krakowie „dancing“. Przygotowanie tego (wielkopostnego skakania odbyło się pod znakiem niemoralności. Jak było na dancingu, nie wiemy.

Ale hasło, którem wabiono na dancing, jakoteż niektóre przez uczniów tejże Akademji wykonane zaproszenia — były bezczelnym policzkiem, bijącem po twarzy ludzi uczciwych.

Protektorat nad szerzeniem tej rozpusty objęli... (no, nie powiem kto — bo najwięksi dygnitarze miasta).

Zaproszenie na ten dancing wielkopostny wisiało nietylko w powietrzu, na rogu między ulicami Szczepańską, Sławkowską i linją A-B., ale było również umieszczone we wszystkich — nawet katolickich dziennikach. Wstyd!

———o———

Zjazd „wolnomyślicieli“.

W dniu 22 lutego b. r. odbył się w Warszawie zjazd „wolnomyślicieli“. Zjazd ów, czwarty ogólno-krajowy, odbył się w lokalu Stow. inżynierów przy ul. Sliskiej 28. Przybyło kilkudziesięciu delegatów z różnych stron „kraju“ (nie Polski, a „kraju“).

Ponad stołem prezydjalnym umieszczono portret rozstrzelanego w r. 1909 w twierdzy Montjuich, w Barcelonie Franciszka Ferrera, z podpisem „Cześć twórcy Wolnej Szkoły“. Twórca „wolnej szkoły“ był organizatorem band zbójeckich, podpalających klasztory, profanujących kościoły, nieprzepuszczających, jak każda hjena, nawet mogiłom, mordujących duchchowieństwo.

Na zjeździe naszych „wolnomyślicieli“ omawiano sprawy i zadania towarzystwa, konieczność współpracy z proletarjatem, domagano się oczywiście rozdziału Kościoła od Państwa, szkoły świeckiej (bezreligijnej), utworzenia gminy bezwyznaniowej, urządzenia krematorjów, o rozwodach i innych środkach odchrześcijanienia Polski.

Katolicy! Uważać! Zrzeszać się i wołać głosem potężnym, że katolicyzmu w Polsce zaprzepaścić nie damy!

———

Żona „cywilna“.

Do piramidy głupstw demokratycznych w Polsce, chcą jeszcze dodać jedno: śluby cywilne. Jeszcze za mało demoralizacji... Prosty lud już oddawna urobił sobie pojęcie o ślubach cywilnych. Na każdą utrzymankę mówi się grzecznie „żona cywilna“. Dla tego ludu małżeństwo jest sakramentem, a rejestracja w aktach cywilnych, jest niezbędną formalnością państwową, zapisem i niczem więcej. Małżeństwo bez ołtarza jest dlań parą zwierząt.

Tak mówi przez lud instynkt plemienny, narodowy, państwowy i ludzko-społeczny. W sferach tak zwanych wykształconych, przynajmniej w ich znacznej części, śród burżuazji liberalnej, małżeństwo już oddawna stało się akcją posagową, karjerową, lub współżyciem zmysłowem bez żadnych obowiązków. Te sfery dążą do ślubów łatwych, rozwodów łatwych, obowiązków jaknajluźniejszych, cechujących epokę filozofji materjalistycznej, która wszakże kończy się bolszewizmem.

Śluby cywilne, to stopień przejściowy do komunizmu. Jeżeli nam mówią, że już przed wojną w wielu krajach cywilizowanych wprowadzono śluby cywilne, odpowiadamy, że właściwie było to jednym z najwidoczniejszych symptomatów nadchodzącej katastrofy i że szczęśliwe to kraje, które dotychczas tego sposobu upadku i demoralizacji nie zaznały.

Takim krajem w dwóch swoich dzielnicach była dotychczas Polska. „Mecenasi“ chcą jej „kulturę“ poprawić.

A my powiadamy, że trzeba od idjotyzmów przedwojennych Niemiec, Francji, Węgier nawrócić na linję zdrowej polityki państwowej, do życia ludzkiego, a życia zwierzęcego zaniechać.

Cytujemy te wypadki, aby zrozumiano, jaka szeroka fala uderza na zburzenie szczęścia i zdrowia ludzkiego ku zarobkowi kupców anglosaksońskich, odgrywających już zresztą tylko rolę faktorów żydowstwa.

Sekunduje im również i burżuazja francuska. Polska jak gąbka nasiąka i pęcznieje tym brudem.

Sprawę niedopuszczenia do ślubów cywilnych dla katolików w Polsce, uważamy za zasadniczą. Wprowadzenie ich byłoby ciosem śmiertelnym. Żądamy naszej niepodległości narodowej i państwowej. W razie ich zaprowadzenia nie byłoby się już po co schylać. Chyba po... gnój.

Ostrzegamy panów posłów i partje sejmowe, że w sprawie tej nie znamy ani kompromisów, ani pardonu. **Juljusz Bończa.**

(Pro Patria).

Najdrogocenniejsza perła wiedeńska.

(Wrażenia z podróży).

Wyobraźcie sobie dużą, równą, jak stół, polanę leśną, ściśniętą z czterech stron zwartemi ramionami jodeł i świerków, co jako żywe, ciemnogranatowe, matowym puchem zimnej mgły opruszone ostrosłupy, pną się w górę, śpiewając jesiennemu wiatrowi smętną balladę lekkiego kołysania się i melancholiczny sonet jeszcze lżejszego spadania zwiędłych igieł na ziemię.

Jesienny szron ściął osędziałym trzonowym zębem wiechę traw, co cały rok wyścielała nieubite gumnisko polany, i poniechał ją w zaniedbaniu, zmraźniczoną, zżółkłą i zeschłą. Jesień ochyliła się wszerz i wzdłuż na polanowy skłon, powiązała nicią chłodu każdą gałąz i każdą najdrobniejszą szpileczkę jodeł i świerków, i otchnęła, jak woń kadzideł, czyste, zdrowe, zimne powietrze, co rozciąga się od ziemi aż do najdalszych, błękitną kopułą opiętych, jasnych, a jednak bezsłonecznych, bo najsubtelniejszym tiulem powłóczystej mgły przesłoniętych niebios.

Taką sobie wyobraźcie polanę i takie na niej i wkoło niej cuda — i niech wam się wydaje, że jest to tylko tło do obrazu, który ma przyjść, i przygrywka do symfonji, co, niby Eljaszowy płomień niebieski, spadnie tu na ziemię z obłoków i rozdźwięczy głosami najgłębszych i najtragiczniejszych marszów żałobnych, jakie kiedykolwiek muzyką ludzką zostały wygrane na świecie.

Patrzcie!

Na pustkę śródleśnej polany przychodzi blady, smutny, jak grób, artysta, ujmuje dłonią młot i uderza zimną jego mordą marmurowe skorupy kamienia. Trysnął pęk ognia, jakgdyby ktoś zapalił wiecheć słomy, i zgasnął. Artysta zakasał ramiona, palcami podniósł dłuto i rylec, pochylił się nad garbem bryły i długo, ogarniając wszystkie szczyty duchowych wysiłków, pisał i rył, prowadząc, jak matka, ostrze narzędzia, by dla niego doszukać się najtajemniejszych, dreszcz rozkoszy wywołujących ujść.

Zastał już wykutą podstawę - cokół, na metrów blisko pięć i tyleż metrów szeroką, o wysokości, dochodzącej jednego metra.

Mając tak silne oparcie, postawił wśród mozolnych wysiłków piramidę, wysoką znowu na metrów blisko pięć.

Stanęła ona na środku polany, oparta na jesiennych badylach trawy i wbita w czyste, zimne, jasne, bezsłoneczne, lecz jesiennością błękitu spite powietrze, niby słup żony Lotowej, martwa, cmentarna, a jednak tak wstrząsająca sercem, jak niem wstrząsa widok sosny, rozdartej siekierą na drzazgi.

W jeden z boków piramidy wkuły się marmurowe, na wysokość człowieka uładzone odrzwia, tworząc głęboką, ciemną, wgłąb idącą drogę. Gdzie koniec tej drogi, oko widza nie dosięga, lecz dusza mu na pierwsze spojrzenie śpiewa, że droga ta wędruje do podziemnej niszy, w której ma spocząć czarną żałobą ktoś — strasznie smutny i straszny za sobą zostawiający smutek.

Któżby to był?

Patrzmy nad bramę — jest napis:

UXORI — OPTIMAE — ALBERTUS

Więc dla żony — Marji Krystyny, która była córką najulubieńszą Marji Teresy — przygotował to mauzoleum prawdziwie kochający i w bólu nieutulony małżonek.

Miejsce przygotowane — czekajmy — za chwilę nadejdzie pogrzeb.

Odezwały się jęki marsza pogrzebowego, w którym płacze, jak struga deszczu, wicher zaklętych duchów, słychać miarowe stąpanie tłumów, przytłumiony żałobliwy zgiełk, kotłowanie — szum uwijającego się po szczytach drzew wiatru i szum kołatającej duszami skargi — słowa modlitwy i stęk westchnienia — nareszcie wszystko ucicha — snać pochód zatrzymał się na oznaczoną odległość i głuchem milczeniem stężał.

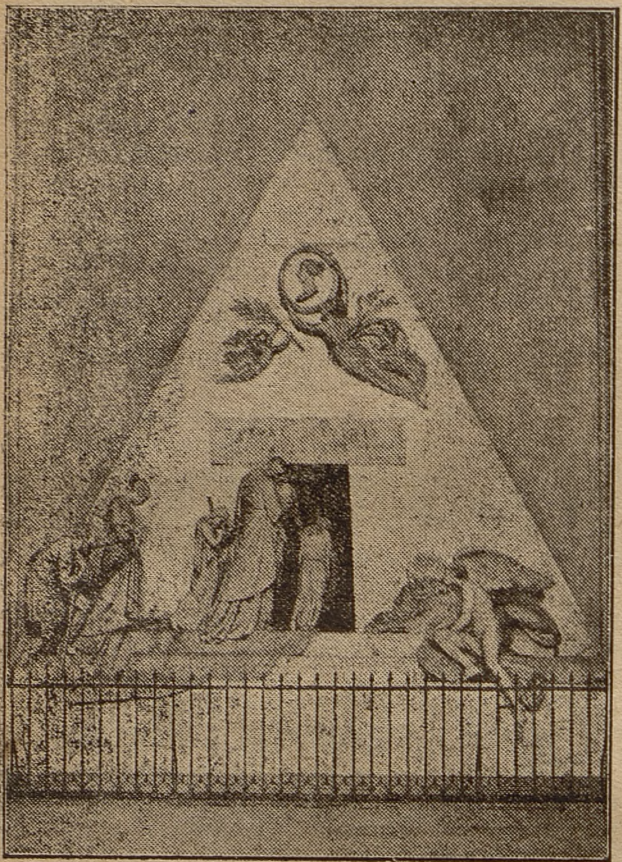
Milczenie...

Zostaje ono niebawem przerwane stąpaniem kilku ludzi.

Na sam przód wysunęły się trzy osoby. Pierwsza z nich, najwyższa wzrostem, niby dobroczynna matka, w fałdzistej sukni i w fałdzistym, z głowy przez ręce aż po kolana spadającym płaszczu-chuście, pochyliła głowę w boleści i oparła czoło na nakrywie urny, trzymanej dygocącemi ramionami oburącz. W urnie znajdują się prochy — najdroższe — motyw to starożytny, helleński, rzymski — ma ta urna być zaniesiona do wownętrznej niszy i tam przechowana po koniec wieków.

Osmętnicy tej z narzędziem popielniczem towarzyszą z obu stron młode dziewczątka.

niższe od niej wzrostem, niby jej córy, lecz również, jak ona, fałdzistemi szatami odziane, i również, jak ona, z głowami pochylonemi smut-



Pomnik Kanowy w Wiedniu.

kiem, oraz z ramionami trzymającemi w skurczu wiązankę kwiatów.

Kwiaty mają pójść do grobu, jako kwiaty miłości i wspomnień.

Tuż za grupą tych trojga osób kroczy znów z pochyloną głową niewiasta, prowadząca pod rękę biednego, opuszczonego, na lasce opartego, zgiętego, wynędzniałego starca, którego twarz zapatrzyła się w bramę grobową piramidy z wyrazem takiej boleści, że sam ten widok wyciska z powiek łzy. Starzec był zapewne wspierany przez tę, co umarła i której prochy spoczęły w urnie.

Dwie te grupy pogrzebowe dosięgły cokołu i zbliżyły się już do otworu bramy — jeszcze chwila, a zejdą po stopniach na dół i znikną z oczu.

Tę to ostatnią — najlepszą i najboleśniejszą chwilę wybrał artysta — przywołał wszystkie siły natchnienia, zaklął błogosławione ognie, śpiące w ostrzu swego dłuta i wkuł ją w marmur — znieruchomił — i pozostawił cichą, skamieniałą, wmarmurzoną, życiem sztuki jednak po wieki żywą — aby świadectwo dawała ustawiczne — miłości pogrobowej i beznadziejnemu smutkowi.

Kiedy dwie te grupy zatrzymały się w pochodzie do grobu tuż u wejścia i po lewej jego stronie — z prawej podszedł pod to samo wejście lew, śmiertelnie smutny pan pustyni, ułożył się, jak wierny pies, na cokole, wyciągnął przednie łapy i położył na nich głowę, mrużąc oczy. Ta głowa zawiera tyle tragizmu, że wszystkie nerwy człowieka ścinają się mrozem boleści.

Nie dosyć na tem.

W ciszy i śmiertelnem milczeniu nadszedł śladami lwa silny, młody, o przecudownej twarzy, ze skrzydłami na ramionach, młodzieniec, uklęknął, usiadł, oparł się jednem ramieniem na grzbiecie zwierzęcia i zapatrzył w niesioną urnę — znowu z takim smutkiem, że pęka na ten widok serce.

Smutek wszystkich osób wywołała urna — i cały on skupił się w urnie. Urna jest duszą wszystkich postaci, nastrojem ich i modlitwą. Jest duszą smutku, drgającego nieutulonym bólem osamotnienia i opuszczenia, smutku jednak cichego, przechodzącego bez głosu, bez skargi słów, bez rozpaczy i bez zgrzytu bluźnierstw, temsamem jednak bardzo głębokiego, w swej głębokości wprost niezrównanego.

A teraz, kiedyście taką piramidę i takie trzy pogrzebowe grupy wymarzyli, pójdźcie ze mną do kościoła Augustjanów i spojrzyjcie ku ścianie tuż naprzeciwko drzwi.

Tam tę piramidę znajdziecie całą w bryle szlachetnej marmuru, z tą samą głębią smutku i z tą samą symfonją grobowych urn; jeśli zaś jaka różnica jest, to tylko ta, że zamiast leśnej polany, tchnącej szronem tęsknej jesieni, znajdziecie kościelną ścianę, i zamiast błękitu, powleczonego mgłą, półmrok kościelnego sklepienia — z piramidy jednak bije żywiczny zapach jesiennych jodeł i świerków, i czyste, zimne, górskie, jesienne powietrze, i cała tęsknota zwiędłych traw i cały osmęt jesiennego dnia zadusznego — oprócz tego zaś w płaskorzeźbie ponad wejściem wgłąb piramidy popiersie Krystyny w medaljonie, niesionym do nieba przez lecącą dziewczęcą postać w towarzystwie małego dziecięcia z palmą.

To, że postaciami wszystkich tych grup są: Cnota, Miłosierdzie, uskrzydlony Genjusz na lwie, Szczęście niebieskie, lecące powietrzem, i mały Genjuszek, to jest rzecz drugorzędna. Główną sprawą pomnika jest, że wszystko to są ludzie, mający w sobie niewypowiedzianie głębokie życie bolesnego osamotnienia i trumiennego smutku.

Twórcą pomnika był włoski artysta *Canova*.

Dał on Wiedniowi skarb ponad wszystkie skarby.

Gdyby kiedy wśród kataklizmów został Wiedeń obrócony w perzynę, tak żeby się nie ostał kamień na kamieniu, to gdyby na pustkowiu powiedeńskiem zachował się w cudowny sposób tylko pomnik Marji Krystyny *Canovy*, jeździłyby do Wiednia całemi pociągami pielgrzymki, nie tylko by zobaczyć rumowiska i gruz, lecz przedewszystkiem, by widzieć na własne oczy,

jak wygląda smutek ludzkiego serca po stracie najdroższej osoby, najgenjalniejszym sposobem zaklęty w kamień.

Stan. Zagórzański.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Oczy całego świata utkwione były w tygodniu przeszłym w **Radę Ligi Narodów,** obradującą w Genewie, celem przyjęcia Niemiec do Ligi, a także i — Polski. Stąd cały świat zajmował się w tym czasie Polską.

Oburzenie wywołał u nas wszystkich wypadek, że Szwecja, małe, pięciomiljonowe państewko, sprzeciwiła się wejściu Polski do Rady Ligi.

W jednej chwili jednak zyskała sobie Szwecja całą naszą życzliwość, kiedy delegat szwedzki Unden i czeski Benesz wystąpili z Rady, aby zrobić miejsce Polsce.

Wydawało się, że sprawa w ten sposób jest załatwiona i że Niemcy już będą członkiem Ligi i Rady Ligi, **członkiem stałym,** co podkreślamy, gdy tymczasem Polska miała uzyskać jedynie tylko miejsce niestałe.

W ostatniej chwili, gdy wydawało się, że wszystkie przeszkody są usunięte, wystąpiła Brazylja z głosem, sprzeciwiającym się przyjęciu Niemiec do Rady. Podziałało to, jak grom z jasnego nieba.

Rada Ligi i Liga zaraz się rozjechała do domów, Niemcy odjechali do Berlina z kwitkiem, moralnie zdobyła sobie życzliwość narodów tylko — Polska. **Stryjaszek.**



Dyplomaci z Genewy (z lewa na prawo): Vanderveldi, Luther, Briand, Stresseman.

Poradnik domowy.

Maszyna do szycia.

Gdy się maszyna do szycia zanieczyści kurzem zgęstniałą oliwą, co wpływa ujemnie na lekki chód maszyny, trzeba posmarować benzyną zapomocą piórka wszystkie części zanieczyszczone, napuścić także wszystkiemi otworami do oliwienia, poruszać maszyną kilka minut i wytrzeć całą maszynę do czysta. Poczem, jak zwykle naoliwić. **Inż. St. M.**

KRONIKA

REKOLEKCJE KS. BISKUPA HLONDA DLA PAŃ. Po raz pierwszy odbędą się w Katowicach rekolekcje wyłącznie dla pań z inteligencji, a głoszenia ich podjął się sam biskup ks. Hlond.

Rekolekcje te przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla tych pań, które pragną wstąpić do założyć się mającej Sodalicji pań. Mogą atoli z nauk tych w miarę miejsca korzystać także i inne panie ze sfer inteligencji.

ODJAZD ROBOTNIKÓW DO FRANCJI. Dnia 16 b. m. wyjechała z Mysłowic nowa partja bezrobotnych w liczbie 800 osób na roboty do Francji.

WIELKI DOM FEDEROWICZÓW PRZY ULICY SZCZEPAŃSKIEJ W KRAKOWIE PRZESZEDŁ W RĘCE ŻYDOWSKIE! Jedna z największych realności w samym środku Krakowa, bo przy ul. Szczepańskiej, staromieszczański dom rodziny Federowiczów, do której należał od lat ośmdziesięciu kilku, przeszedł w ostatnich dniach w ręce żydowskie.

Dom ten sprzedał żydowi Feilgutowi, szynkarzowi — zięć ś. p. Federowicza, p. Marchwicki, za 18.000 dolarów!

Nie o to tu chodzi, że liczba sprzedawczyków powiększyła się o jednego, ale o to, że mieszczaństwo krakowskie kopie grób samo sobie. Wiadomą jest przecież rzeczą, że w żydowskim domu otworzą się siedziby dla żydowskich tylko sklepów i żydowskich warsztatów. W ten sposób buduje się Dajwór obok kościoła Marjackiego, Sukiennic, pomnika Mickiewicza i obok pamiątkowej płyty Kościuszki. Ofenzywa żydowska na polski charakter miasta odnosi z dniem każdym coraz widoczniejsze sukcesy,

Musimy tu zaznaczyć, że wzburzenie wśród polskiej ludności Krakowa, która już głośno komentuje postępek p. Marchwickiego, jest ogromne.

NAJWIĘKSZY HOTEL NA ŚWIECIE. W Chicago wybudowano największy hotel na świecie, a to 25-piętrowy. Obejmuje on 2.000 pokoi. Koszta budowy wynoszą 5 miljonów dolarów. Otwarcie nastąpi w roku 1926. Hotel nosić będzie nazwę „Coolidge“ dla uczczenia prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Baczność! Baczność!

ROLNICY

Unikajcie handlarzy nieuczciwych sprzedających nasienie koniczyn zagranicznych, które w naszym klimacie zimy nie wytrzymują.

Pewne i gwarantowane nasiona

tak pasterne — jak i warzywne tudzież zboża siewne i nawozy sztuczne dostarcza po cenach umiarkowanych.

Katolicka Spółdzielnia rolnicza

„JEDNOŚĆ“

w Krakowie, ul. Reformacka L. 3.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

Kraków, ulica Szczepańska L. 11.

Sprzedaje w swym lokalu po cenach konkurencyjnych **ŻYWE RYBY** (Specjalne akwarjum) **Śledzie** w wielkim wyborze, **konserwy rybne, sery** w różnych gatunkach, oraz **masło** deserowe najprzedniejszej jakości. — Przyjmuje telefoniczne zlecenia i dostawia do domów. — Telefon Nr 3004.

Pieczęcie kauczukowe



dla Parafij, firm, urzędów, Stowarzyszeń i t. p. oraz wszelkie roboty **w zakres rytownictwa wchodzące**

wykonuje

J. Walenta, Rytownik, Kraków, Sławkowska L. 3. **(Hotel Saski).**

WYTWÓRNIA POWROZNICZA

LIN i PASÓW KONOPNYCH

STANISŁAWA WAŁKOWINSKIEGO

W KRAKOWIE, Zwierzyniec, ul. Lelewela 11.

Uprasza się zwracać uwagę na dokładny adres.

L. TOMASZKIEWICZ Optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Florjańska 2. Tel. 309.

poleca: okulary, barometry, lornetki teatralne, polowe, kieszonkowe, latarki, żarówki, baterje w wielkim wyborze.

Wykonuje okulary według recept PT. Okulistów.

PIERŚCIONKI ZARĘCZYNOWE, OBRĄCZKI ŚLUBNE: ZEGARKI Omega, Longines, Schaffhausen i t. p. ZEGARY z wieżowem biciem sprzedaje najtaniej

JÓZEF CYANKIEWICZ

KRAKOW, UL. SŁAWKOWSKA 1.

Kupuje złoto, srebro i płaci najwyższą wartość.

Przedsiębiorstwo budowlane

Marjan Krawczyński arch. — Konc. budowniczy.

Wykonuje nowe budowle, przebudowuje i nadbudowuje stare, odnawia fasady, wykonuje wszelkie drobne przeróbki, tanio, szybko i solidnie — Plany, kosztorysy, oszacowania i pomiary na żądanie. — Porady bezpłatne —

Roboty przyjmuje i na prowincji

Zgłoszenia: Kraków — Lenartowicza 2. parter.

BURAKI oryginalne **Ideał Kirsche'go**

z plombą hodowcy

poleca ze swych składów

firma **EDWARD NIZIENIECKI** firma

dawniej ERNEST BAHLSEN

w Krakowie — ulica Karmelicka L. 23.

KAPELUSZE męskie krajowe zagraniczne i dla duchowieństwa poleca:

ANTONI JAROSZ Kraków, Sławkowska 24.

(Dom emerytów)

przerabia kapelusze męskie damskie na najnowsze fasony. 221

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„PRZYSZŁOŚĆ“

W WARSZAWIE,

Filja: **w KRAKOWIE ul. Wolska 19,**

przyjmuje ubezpieczenia na życie i posagi na warunkach bardzo korzystnych i dogodnych, udzielając bardzo wysokie bonifikacje za stare polise.

Przyjmuje także ubezpieczenia ogniowe, kradzieżowe i transportowe na premjach bardzo nizkich. 222

Pończochy
Skarpetki
Rękawiczki
Podwiązki
Szelki — poleca
Stefan Porębski Rynek 32
Kraków

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

KRAKOW Sławkowska 24. **MICHAŁ SŁOMIANY** KRAKÓW Sławkowska 24

poleca:

PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotogarafje. — RAMKI na fotografje.
WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA.
KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE. DOMINA.
wykonuje BILETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“
JANA WOLNEGO w KRAKOWIE
PLAC SZCZEPAŃSKI 2. TELEFON Nr. 331.

Jedyny zakład posiadający własną fabrykę trumien — urządza pogrzeby od najskromniejszych do najbogatszych, podejmuje się przewozów zwłok i ekshumacyj.

FISHARMONJE
FORTEPIANY nowe i używane **PIANINA**
najkorzystniej tylko u firmy
Wł. Boloński (Z. Raba nast.)
Kraków, Rynek Gł. 34. Pałac Spiski.

Jeśli Wielebne Duchowieństwo chce mieć artystyczne aparaty liturgiczne w swoich Kościołach, niech się uda do firmy:

FR. KOPACZYŃSKI i S-ka
KRAKÓW, UL. BRACKA L. 2.

Pracownia dla sztuki Kościelnej posiada na składzie: Monstrancje srebrne i metalowe, Kielichy, Szaty litur., Adamaszki, Sztandary, Chorągwie, Feretrony.
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz Zakład.

INTELIGENTNY CZAPNIK I ORGANISTA szuka zajęcia, aby móc wychować swą rodzinę. Napisać pod adresem: St. Mańka, Sejmik, pow. Włodawa n/Bugiem.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
PIĘKNE ORNATY
czerwony, biały, fioletowy, złoty, zielony.
Związek pracy kobiet
Kraków, Plac Szczepański 3. (nad Drobnerem).

Wystawa i sprzedaż: Straszewskiego 28.
Pracownia: Kazimierza Wielkiego 82.

„MAKATA“

Poleca gotowe kilimy, dywany perskie i smyrneńskie o oryginalnych wzorach. Wykonane z zagranicznego surowca. Przyjmuje i wykonuje zamówienia stylowe dla kościołów, willi i t. d. Udogodnienia przy zakupie. 2 0

KADZIDŁO KOŚCIELNE
Oliwa do świecenia
Lampki i knotki Guillona
Farby do opłatków i pisanek
Esencje do wódek Karty do gry.
Kalosze. — Pastę do obuwia
poleca
Tow. Handl. „REIM“ Kraków Rynek 37.

OPTYK I MECHANIK
KAZIMIERZ ZIELIŃSKI
KRAKÓW, Rynek A—B. Telefon 851.
Poleca bogato zaopatrzony magazyn we wszelkie przybory optyczne i miernicze.
= Własna szlifiernia szkieł optycznych. =

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.